

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, wtorek 27 sierpnia 1946 roku

Nr 219

Rada 4-ech rozstrzygnie wszystkie sprawy sporne. — Minister Bevin zrozumiał fatalne skutki swojej polityki

Obecnie w Paryżu czynione są starania, by doszła do skutku nowa sesja Rady Czterech Ministrów.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzi się, że min. Bevin wysunąłby następujące kwestie do przedyskutowania: Sprawę żeglugi na Dunaju, przyszłość Zagłębia Ruhry, wymianę handlową między strefą radziecką a strefami zachodnimi oraz rozszerzenie dotychczasowego układu handlowego między W. Brytanią a Związkiem Radzieckim.

Wszystkie te i wiele innych jeszcze spraw, puszczone na fale publicznej dyskusji, nie pozbawionej niestety, akcentów demagogicznych, nie mogłyby się doczekać jakiegokolwiek pozytywnego rozstrzygnięcia i dlatego od początku słuszne było stanowisko min. Mołotowa, który zalecał i domagał się uprzedniego uzgodnienia przez Radę Czterech wszystkich ważniejszych problemów, przewidując słusznie, że opinie 21 państw nie dadzą się łatwo uzgodnić.

Obecnie Bevin stopniowo dochodzi do tego samego wniosku i widocznie skłonny jest powrócić do koncepcji rozmów w gronie przedstawicieli Czterech Mocarstw, mimo, że jeszcze się „indyczy”, jeszcze usiłuje stawiać warunki, jeszcze pozuje na dyktatora...

Zdrowy rozsądek zwycięży! Pod takimi, czy innymi warunkami „prestizowymi”, przedstawiciele czterech mocarstw zasiądą do wspólnego stołu, by ostatecznie załatwić wszystkie sprawy, w tej liczbie najtrudniejsze i najdrażliwsze.

Tym bardziej, że podjazdowa kampania na terenie okupowanych Niemiec, próba narzucenia swoich koncepcji, przez „scalenie” gospodarce, szerzenie zasad brytyjskiej „demokracji” wśród SS-owców itp. metody — dają wynik wręcz żałosny. Spadkobiercy Pitta i D'Israeli'ego nie

Ostatnie słowo

Coeringa i i-w-rzyszy

W przyszłym tygodniu oskarżeni w Norymbardzie wypowiedzą swe „ostatnie słowo” po zamknięciu przewodu sądowego. Skazani na śmierć, straceni zostaną w więzieniu berlińskim.

Knut Hamsun

wyładował w szpitalu wariatów

Z Oslo donoszą, że Maria Hamsun, żona pisarza norweskiego i laureata nagrody Nobla, została skazana przez sąd w Oslo na 3 lata ciężkich robót i 75 tys. koron grzywny za współpracę z Niemcami w okresie okupacji. Knut Hamsun, liczący 87 lat został, jak już donoszono, umieszczony w klinice dla umysłowo chorych. Wytoczony mu za kolaborację proces został przerwany, ponieważ lekarze orzekli, że Hamsun cierpi na osłabienie władz umysłowych.

„Atomowy” Zw. Zaw.

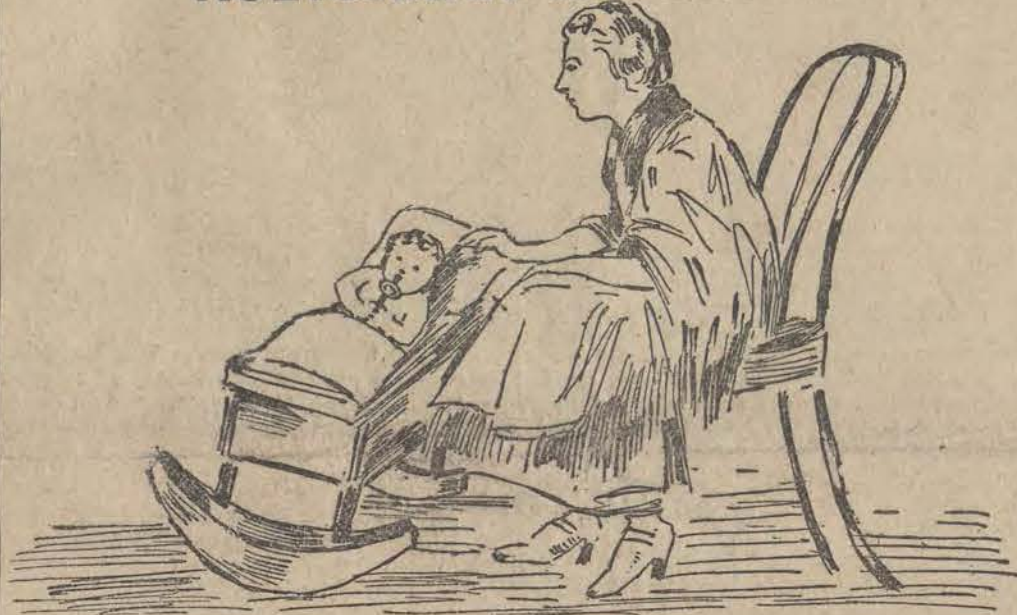
utworzony zo-1-ol w Ameryce

Jak donoszą z Nowego Jorku, pracownicy trzech zakładów przemysłu atomowego w stanie Tennessee postanowili zorganizować się w oddzielny „związek zawodowy pracowników przemysłu atomowego”.

zdał egzaminu politycznej dalekowzroczności i rozważli. Najlepszym dowodem tego jest ślepy zaulek sytuacji międzynarodowej. Nie zawsze „klasykna” polityka

brytyjska, polegająca na zasadzie „dziel i panuj”, daje dobre wyniki. O tym przekonac się musiał min. Bevin, skoro zwraca z tej drogi.

KOŁYSANKA NA CZASIE



— A-a-a! Śpij, syneczku, śpij... Jak podrośniesz, Konferencja Pokojowa skończy swe obrady i będzie pokój na świecie... Tymczasem — śpij... A-a-a...

Z Konferencji Pokojowej

Dolary - a suwerenność

Wniosek Australii w sprawie odszkodowań rumuńskich

Wczoraj po południu obradowała w Paryżu komisja polityczna dla Bułgarii.

Na posiedzeniu komisji dla Rumunii delegat Australii wystąpił z wnioskiem, aby odszkodowania nie były wypłacane w naturze, lecz w dolarach lub funtach, któreby Rumunia zakupywała w odnośnych państwach.

Minister Mołotow sprzeciwił się tym porządkom, które są sprzeczne z postanowie-

niami Rady Czterech. Następnie zakwestionował prawo Australii do rozstrzygnięcia spraw Rumunii, odległej o tysiące kilometrów i 2 oceany od Australii. Odszkodowania wypłacane w funtach i dolarach zmuszałyby Rumunię do zakupu tych walut w USA i Anglii, wskutek czego popadłaby w zależność od tych państw. Z tego względu Mołotow zwrócił się do Australii o wycofanie tego wniosku, który podważa zasady konferencji i grozi jej zerwaniem.

AKCJA MIESZKANIOWA

Dziś przeprowadzonych będzie 25 „eksmisji”. — Zaświadczenia pracy zostawiać w domu

Wczoraj na terenie Łodzi przeprowadzono 30 „eksmisji”, którymi objęci zostali szabrownicy oraz osoby niepracujące lub zajmujące nieprawie zbyt duże mieszkania.

W jednym wypadku — na ul. Narutowicza znaleziono w mieszkaniu CAŁY SKŁAD KRADZIONY PRZEDZY

— o czym obszernie piszemy na str. 3-iej dzisiejszego numeru „Expressu”.

Dziś nastąpią dalsze wysiedlenia na podstawie nowych orzeczeń Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej.

N.K.M. przypomina o obowiązku pozostawienia w mieszkaniu

ZAŚWIADCZENIA Z MIEJSCA PRACY

oraz przestrzega przed wydawaniem fałszywych zaświadczeń, za co będą stosowane surowe represje karne.

Pozostawianie mieszkań zamkniętych umyślnie przez osoby, spodziewające się eksmisji — jak to miało wczoraj miejsce w kilku wypadkach — nie ma żadnego sensu, gdyż mieszkania te i tak będą opieczętowane.

W dniu dzisiejszym odbywać się będzie

NADAL KONTROLA MIESZKAN na terenie naszego miasta, dziś nastąpi

Koczownicy w Anglii

Sytuacja mieszkaniowa jest nie tylko w Polsce zagadnieniem palącym i trudnym. W Anglii nawet, która nie przeżyła okupacji i wojny na swoim terenie, masy ludzi, pozbawione mieszkań koczują pod gołym niebem i wędrują z miejsca na miejsce.

W wielu wypadkach ludzie ci przyłączają się do obozów wojskowych i współżyją z żołnierzami.

Sytuację tę omawiało wczoraj obszernie radio londyńskie.

Iran pragnie uczestniczyć w Konferencji Pokojowej

Prasa teherańska z zadowoleniem przyjęła inicjatywę Związku Radzieckiego, zamierzającą do zaproszenia Iranu na Konferencję Pokojową. Prasa podkreśla, że Związek Radziecki złożył dowody, iż jest szczerym i najlepszym przyjacielem Iranu.

Monarchiści greccy mordują spokojną ludność Macedonii

Prasa belgradzka donosi o terrorze, stosowanym przez Grecję w Macedonii. Spalono tam wiele wiosek, a ludność wymordowano. Mieszkańcy tych terenów uciekają masowo do Jugosławii i Bułgarii. Liczba uciekających sięga już 20 tysięcy. Celem terroru, stosowanego przez bandy monarchistyczne, jest całkowita eksterminacja Macedończyków.

Jeńcy niemieccy uciekają z Anglii do „Vaterlandu”

Organ brytyjskiej Partii Pracy „Daily Herald” zamieszcza artykuł ilustrujący kulisy ucieczek jeńców niemieckich z Wielkiej Brytanii.

Znalazszy się bliżej swego kraju, jeńcy ci chętnie ryzykują ucieczkę. Stwierdzono, że zbiegowie korzystają nieraz z pomocy kobiet angielskich. Przy schwytych znajduje się żywność, papierosy i pieniądze. Są oni również zaopatrzeni w cywilne ubrania. Zbiegowie ci starają się dostać do portów i różnymi sposobami dotrzeć do Europy.

„Kanty” Amerykanów doprowadziły do bójki z Duńczykami

W Kopenhadze wybuchła bójka między miejscową ludnością a żołnierzami amerykańskimi na tle sprzeczki o cenę papierosów, sprzedawanych przez Amerykanów po cenach paskowych.

Miejscowa policja i amerykańska policja wojskowa musiały interweniować.

dalszych 25 wysiedleń i przesiedleń.

Ludzie, którzy nieprawie zajmują po dwa mieszkania — i takie fakty ujawniono wczoraj — winni wreszcie zrozumieć, że to tym razem nie przelewki i celem uniknięcia niepotrzebnych kłopotów i przykrości winni póki czas ZGŁOSIĆ SIĘ DO LOKALU N. K. M. przy ul. Piotrkowskiej 113 i zameldować dobrowolnie o tym.

Pod tym adresem powinni kierować wszelkie wiadomości o nadużyciach mieszkaniowych wszystkie obywateli, którym na sercu leży troska o to, aby każdy z mieszkańców Łodzi miał dach nad głową!

Kradzieże u „Gentlemana“

Skład płaszczy w mieszkaniu kowala

Na terenie fabryki wyrobów gumowych dawn. firmy „Gentleman“ przy ul. Limanowskiego 156, dokonywane były ostatnio systematyczne kradzieże.

Dopiero obecnie udało się schwytać złodzieja. Okazał się nim kowal tejże firmy, Józef Nau, u którego w mieszkaniu, w wyniku przeprowadzonej rewizji, znaleziono 4 płaszcze gumowe oraz dwa płyty gumy, służące do zelowania obuwia.

Prawdopodobnie Nau miał stałego pasera, któremu sprzedawał kradziony towar, a znalezionych w jego mieszkaniu rzeczy, nie zdążył już odnieść, gdyż nieoczekiwanie złożyła mu wizytę milicja. (v)

Tuczają Niemców polskim masłem!

Na terenach Ziemi Odzyskanych od dłuższego czasu daje się zauważyć brak mięsa i tłuszczów zwierzęcego pochodzenia.

Produkty te — jak się okazuje — przemycane są masowo na okupowane tereny nie mieckie. Tak więc Niemców tuczy się polskim masłem!

Wydane zostało już odpowiednie zarządzenie, celem położenia kresu przemycowi.

Asfalt z nawozu Inowacja przy reperaturach dróg

Na Pomorzu Zachodnim w miejscowości Czarnogłowy, znajduje się kopalnia, z której uzyskuje się t. zw. mąkę wapienną, używaną jako nawóz sztuczny.

Obecnie stwierdzono, że produkt ten nadaje się wyśmienicie do wyrobu asfaltu do reperatury dróg.

Pierwszy transport w ilości 500 ton „mąki“ znalazł już zastosowanie przy reperaturach szosy Poznań — Warszawa.

Produkcja kopalni zostanie wybitnie zwiększona wobec ciągłych zamówień i nowych możliwości reperatury dróg asfaltowych. (i)

Z notatnika reportera

POŻAR WYBUCHŁ w warsztacie przy ul. Gdańskiej 121, należącym do inż. Jana Bryli. Pożar powstał o godz. 4 rano z nieustalonych przyczyn. Szkody wynoszą około 100.000 złotych.

ZNOWU DWIE KRADZIEŻE dokonano w Rudzie Pabianickiej. Przy ul. Północnej 25 z mieszkania Zdzisława Kuligowskiego nieznani sprawcy skradli 2 zegarki i 2 pierścionki, zaś z mieszkania Janiny Bugajak przy ul. Batorskiego 2 — skradziono garderobę.

Komisja Specjalna działa...**Nadużycia pracowników kin oraz instytucji społecznych są i będą również energicznie tępięne**

Od dłuższego czasu napływały ze wsząd skargi na kierowników niektórych kin łódzkich i poza Łodzią, w których kupienie biletu wejścia nastęczało tak wiele trudności i czasu, że to mogło rzucać cień na uczciwość bileterów i zarządców. Tu i ówdzie sprzedawano bilety na lewo, to znaczy od kupującego żądano poza ceną normalną również „dodatki“ dla kasjera i t.p.

W związku z tym Centralny Zarząd Kin w Łodzi wszczął dochodzenie i stwierdził, że rzeczywiście uczciwość niektórych pracowników kinowych pozostawia wiele do życzenia.

Tak na przykład w toku niespodziewanej kontroli stwierdzono, że bileter kina „Włókniarz“ w Łodzi Stefan Marciniak

wpuszczał widzów na salę bez biletów, a jedynie za łapówkę. Ponadto w jednym z kin prowincjonalnych kierownik kina Zenon Jalkiewicz pobierał w kasie ceny wyższe od ustalonych a różnicę przywłaszczał sobie.

O tych nadużyciach zawiadomiono Komisję Specjalną, która osadziła obu niesumienne pracowników w areszcie. Przeciwno spekulantom biletowym wdrożono dochodzenie. Czeka ich obóz pracy.

Jak widać Komisja Specjalna ingeruje w wypadkach nie tylko wielkich afer milionowych, ale i na odcinku drobnych spraw codziennego życia obywateli dba, aby to życie codzienne było wolne od szkodników i oszustów.

W jednej z instytucji społecznych na terenie województwa łódzkiego wykryte zostały nadużycia, sięgające sumy ponad milion złotych. Dochodzenie przeprowadzone przez Delegaturę łódzką Komisji Specjalnej ujawniło w dużym stopniu aspołeczną działalność zatrzymanych pracowników owej instytucji. Przystępstwo ich polega na systematycznej kradzieży artykułów pierwszej potrzeby, przeznaczonych do rozdania wśród najbiedniejszej ludności okolicy.

Ze względu na znaczenie nadużycia Komisja Specjalna osadziła w areszcie 3 sprawców oszukańczych machinacji, przy czym dalsze szczegóły afery z artykułami przydziałowymi wspomnianej instytucji trzymane są na razie w tajemnicy. (b).

— Panie Rolf, rozerwij tego psa!**Sadysta, pijak i morfinista Amon Goeth, literat z zawodu, mordował na zimno ludzi. — Sensacyjny proces w Krakowie**

Dziś przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie rozpoczął się rano sensacyjny proces przeciwko jednemu z największych zbrodniarzy wojennych — Oberscharführerowi Amonowi Goethowi.

Morderca tysięcy ludzi jest z zawodu... literatem. Wcielony podczas wojny do „Waffen-SS“ „działał“ na terenie Krakowa, Cieszyna i Lublina, gdzie odbywał zbrodniczą praktykę w sztabie osławionego kata Polaków, Globocnika, nawiązując kontakt z obozami wyniszczenia w Bełżcu, Soliborze i Treblince.

Goeth przeprowadza wiosną 1943 roku pod kierunkiem SS-Sturmbannführera Haasego krwawą likwidację ghetta krakowskiego, w czasie której 10 tys. osób wysłano do obozu w Płaszowie, a dwa tysiące pozbawiono życia na miejscu.

Wiele dziesiątków z nich zginęło z ręki Amona Goetha, który zorganizował rzeź w

szpitalu żydowskim i „Domu Dziecka“. Po praktyce krakowskiej sam już kieruje likwidacją ghetta w Tarnowie, rozstrzelując przy tym własnoręcznie kilkadziesiąt kobiet i dzieci.

Dalszym wyczynem Goetha była likwidacja obozu w Szepnie koło Jasła, gdzie wymordował większość więźniów Polaków i Żydów, a niedobitków przeniósł do Płaszowa.

Obozem w Płaszowie zarządzał Goeth z wyrafinowanym okrucieństwem. Sprawował tam pełnię władzy, ponieważ obóz ten był niezależny od władz centralnych. Gdy obóz przeszedł pod władzę dowództwa SS, Goeth wyjechał w Berlinie zezwolenie na zamordowanie 1000 osób. Sam przeprowadził selekcję podczas tzw. „apelu zdrowotnego“, w wyniku której skierował do komór gazowych 1.400 więźniów.

Poza tym zorganizował wysyłkę dzieci

żydowskich z Płaszowa na śmierć do Oświęcimia. Zgromadził wszystkie matki, aby przyglądały się załadunkowi.

Akt oskarżenia zarzuca Goethowi, że jest on bezpośrednio odpowiedzialny za śmierć około 8.000 ludzi.

Goeth miał własną orkiestrę, złożoną z więźniów, a najwierniejszym pomocnikiem jego w tępieniu nieszczęśliwych był ulubiony pies Rolf. Pies ten specjalizował się w wykonywaniu rozkazów swego pana i rozrywał na szlaki nieszczęśliwych.

Goeth tymi słowy zwracał się do psa, wskazując na więźnia:

— Panie Rolf, rozerwij tego psa!

Pijak i morfinista, Goeth, okradzał więźniów z żywności, zęcał się nad nimi w niesłychany sposób.

Za te wszystkie zbrodnie odpowie teraz przed sądem, który wymierzy mu karę, na jaką zasłużył.

Codzienna nowelka Expressu

Nieznajoma pani z reduty

Gdyby Lu Valdus nie prosiła go o to tak bardzo, Roland Aubret nigdy nie pomyślałby o pójściu na redutę, urządzoną w salonach kasyna w Monte Carlo. Chętnie spędzał czas w lokalach, ale redut nie lubił. Nie lubił zamaskowanych postaci, gdyż nie znośił niespodzianek.

Ta piękna Lu Valdus! Spotkał się z nią na korcie tenisowym i zakochał w niej natychmiast... Była istotnie piękna. A Roland, młody, utalentowany pisarz, otoczony aureolą powodzenia w Paryżu, chętnie oddawał pięknym paniom swe serce na krótki okres czasu.

Pociągało go zresztą zawsze niebezpieczeństwo. Lu Valdus była zameżna. Mąż jej, oficer marynarki, często był nieobecny. Podróżował po dalekich morzach i lądach, przysyłając stamtąd do żony długie, płomiennie listy. Niekiedy przychodziła z Marsylii depecha, że przyjeżdża. Istotnie zjawiał się na kilka dni, by znów powrócić na morze. Mówiono o nim, że był skończeniem pięknym mężczyzną. Ale gdy mąż zbyt często zostawia żonę samą...

I pomiędzy młodym pisarzem a piękną Lu nawiązały się stosunki, bardziej niż przyjacielskie. Mówiono o mężu, że był szalenie zazdrosny. Roland uśmiechał się na tę myśl. To dodawało pewnej pikanterii ich romansowi.

Roland stał na ostatnim stopniu wielkich schodów, prowadzących do sali kasyna. Prosiła go w swym liście, by tu na nią czekał i komunikowała, że nosić będzie heliotropowe domino, a na lewym ramieniu wstążkę tego samego koloru. Już od piętnastu minut czekał na tym miejscu, spoglądając w zadumie na przelewający się przed nim tłum masek. Nagle drgnął. Ujrzał postać niewieścią, ubraną tak, jak mu Lu pisała. Ale nie była to kobieta, której oczekiwał. Przyglądał się zgrabnym nogom w jedwabnych pończoszkiach i atlasowych pantofelkach, przyglądał się całej zgrabnej, wysokiej postaci, ale nie były to nogi i postać Lu.

Lecz maseczka już zbliżała się do niego.

— Pan nazywa się Roland i czeka pan na panią o imieniu Lu? — zapytała. Głos był niski, lecz przy tym melodyjny.

— Czy panj ma dar jasnowidzenia? — zapytał Roland zdumiony.

— Nie. Ale obiecałam Lu, że ją dziś zastąpię i przyjdę do pana. Nie mogła przyjść. Mąż nagle przyjechał. Było już zbyt późno, by pana o tym powiadomić. O ile moja osoba nie jest panu niesympatyczna, spędźmy razem wieczór. Nazywam się Dora Clement. Roland przypomniał sobie, że Lu

opowiadała mu o swej przyjaciółce Dorze, która również mieszkała w Monte Carlo i miała w najbliższym czasie przyjechać. Skłonił się w milczeniu. Zatańczyli. Gdy Roland objął swą towarzyszkę ramieniem, poczuł gibkie, jędrne ciało. W tańcu domino rozchyliło się nieco. Ujrzał piękny, nieco opalony dekolt. Zainteresowanie jego wzrastało. Po tańcu próbował zdjąć jej z twarzy maseczkę.

— Później — odpowiedziała spokojnie Dora. — Czyż tak nie jest przyjemniej? Nie widziałam jeszcze pańskiej twarzy, proszę, niech pan nie zdejmuję maski, pan nie widział mojej. Później.

Rozmowa przeszła na temat literatury. Okazało się, że Dora czytała większość powieści Rolanda. Nie podobały się jej. A nadto na ich podstawie określiła ona charakter Rolanda. Twierdziła, że jej zdaniem, jest on egoistą, zarozumiałym i próżnym. Roland był widocznie urażony. Ale postanowił natychmiast przypuścić atak. Podobała mu się właśnie ta bezwzględność sądu. Jego słowa stały się przesadnie grzeczne. Mówił tak pięknie, jak tylko może mówić rutynowany uwodziciel.

— Proszę pana, a cóż pan sobie o mnie pomyśli, gdy zdradzę zaufanie swej przyjaciółki? — zapytała, śmiejąc się Dora.

— Bez skrpułów — odparł Roland.

— Miłość artysty nie jest wieczna. Zapala się łatwo i łatwo gaśnie.

— No, gdybym była pewna, że pan jej istotnie nie kocha...

— Kochałem ją! Ale gdy ujrzałem panią...

Znów próbował zdjąć jej maskę. Ale ona zrezygnowała powstrzymała jego rękę.

— Powiedziałam panu. Później.

Spędził wspaniałe całą noc. O godzinie 5 rano, gdy sala zaczynała puścić, wyszli do parku.

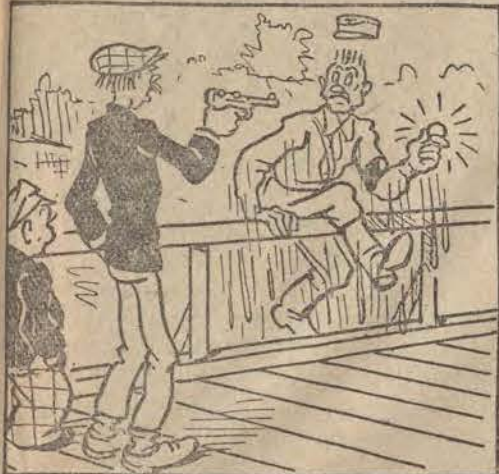
— Pan pojedzie ze mną, nieprawdaż? — zapytała Dora. — Na szklance kawy. U mnie dopiero zdejmę maskę!

Roland szybko wsiadł do samochodu i usadowił się obok pięknej nieznajomej. Auto ruszyło. Zajęty rozmową, nawet nie spostrzegł, w jakim kierunku. I gdy podniósł głowę, oniemiał ze zdumienia. Auto stało przed małym domkiem na brzegu morza. Przed domem stało dwóch marynarzy. Podbiegli i otworzyli drzwi.

— A więc teraz dość! — odezwała się nieznajoma zmienionym silnie głosem. Zrzuciła z siebie domino i maskę. Przed Rolandem stał pięknie zbudowany, zgrabny mężczyzna w czarnym trykocie.

— Pan jest niedźnikiem — zawołał nieznajomy. — A ja, pozwoli pan, że się przedstawię. Jestem Jean Valdus, mąż Lu. W czasie, gdy przebiore się w tym domku, proszę sobie przygotować jeden z tych dwóch browninów. Pięciokrotna wymiana strzałów z odległości 12 kroków Ci marynarze będą naszymi sekundantami. M.

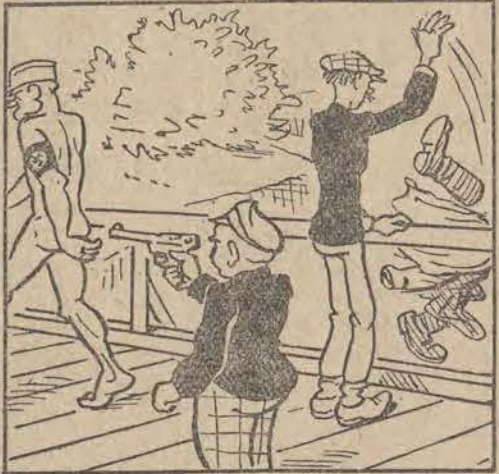
WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



NIEMIEC II: — Złowiłem pieniądze!
WICEK: — No to ściągaj lachy, bo zło-wisz kulę w łeb!



WICEK: — Za napad rabunkowy kon-troluję ci ubranie oprócz opaski partyjnej! Załóż mu ją!



WICEK: — Łachy siup do wody!
WACEK: — A ty, „Adamie”, szoruj do rajy, bo się przeziębisz!



NIEMIEC I: — Co to znaczy?
NIEMIEC II: — Mała zmiana: zamiast ja ich, to oni mnie...

Z wizyta u szabrowników

Każdy może mieć w Łodzi dach nad głową, trzeba się tylko trochę ścięśnić!

Na korytarzu — ścisk. W przedpokoju większa grupa osób, żywo rozprawiających o czymś. Twarze ich są czerwone z podniecenia. Jakaś korpulentna jejmość nerwowo gryzie chusteczkę.

Jesteśmy w lokalu Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej przy ul. Piotrkowskiej 113.

Z trudem przeciskamy się przez ciżbę ludzką. To pierwsi „interwenci”. Ludzie, którzy nieprawie zajmowali zbyt duże mieszkania. Teraz przydzielono im sublokatorów, którzy byli bez dachu nad głową. Przybiegli więc się „użalić”. Ale Nadzwyczajna Komisja nie ma czasu na tłumaczenie każdemu z oddzielną, że każdy musi mieć mieszkanie, chociażby najmniejsze, więc niemożliwe jest, aby jeden zajmował wraz z dwoma domownikami mieszkanie 5-pokojowe, a drugi mieszkał u kogoś kątem.

„Sąd Ostateczny“

Woźny przed drzwiami nikogo do wnętrza nie wpuszcza. Po okazaniu legitymacji dziennikarskiej przekraczamy próg pomieszczenia, które stało się „Sądem Ostatecznym“ dla łódzkich szabrowników, spekulantów i innych piaków niebieskich.

Praca jej w pełnym toku. Przewodniczący komisji ob. Burski dwoi się i troi. Podpisuje decyzje, wydaje polecenia.

Na biurku kierownika N.K.M. — kilkadziesiąt kluczy, z przyczepionymi do nich karteczkami. Zawierają one adresy i nazwiska. Nazwiska mają brzmienie niemieckie. To klucze od mieszkań Niemców, wysiedlonych w ostatnich dniach do Sikawy. Teraz posyła się tam tych, którzy zbyt długo nie szkali w komforcie i żerowali na naszym młodym organizmie państwowym.

Za kilka minut wyruszą na miasto grupy egzekucyjne. Każda taka grupa składa się z 4-5 osób: po jednym przedstawicielu partii robotniczej, przedstawiciel związków zawodowych i milicjant. Poza tym są jeszcze brygadierzy, którzy mają obowiązek kontrolowania, aby akcja odbywała się składnie i zgodnie z zasadami, którymi kieruje się N.K.M. Nad brygadierami jest kierownik operacyjny. Z nim też odbyliśmy — dziennikarskie całej prasy łódzkiej — wycieczkę po mieście, składając kolejne wizyty w mieszkaniach, których lokatorzy zakwalifikowani zostali do wysiedlenia i przesiedlenia.

Jedziemy!

Samochód nasz z podniesioną budą podskakuje po „kociach łbach“ ulicy Piłsudskiego. Fotograf pieczolowicie ochrania swoją „Leicę“ przed wypadkiem.

Wysiadamy. Na ulicy odrazu robi się ruch. Ludzie nie wiedzą jeszcze o co chodzi, ale wystarczyło, aby z samochodu wysiadło kilku cywilów z milicjantami, aby odrazu powstało zainteresowanie.

Wchodzimy do domu oznaczonego numerem 18. Pniemy się po schodach na 3-cie piętro. Mieszkanie Nr 14. Bardzo charakterystyczny wypadek. Mieszka tu 12 osób, z czego pracuje tylko jedna. Odgrywa ona rolę szylku, za którym gnieździ się całe gniazdo handlarzy. Tak brzmi opinia kontrolerów.

Decyzja NKM brzmi lakonicznie: pracującego Bronisława Zienkiewicza, pracownika PKP pozostawiać na miejscu, reszta musi natychmiast opróżnić 4-pokojowe mieszkanie z kuchnią.

Kanarek w złoconej klatce

Wyznaczono im już drugie mieszkanie, dokąd mogą się przenieść: Pryncypalna nr 8. Nie jest ono wprawdzie tak luksusowe i nie ma tam kanaka w złoconej klatce, ale — trudno.

Chodzi jeszcze o meble. Jedna z właścielek mieszkania kategorycznie twierdzi, że meble są jej własnością. Dozorca oburzony oświadcza, że są to meble poniemieckie. Posłano do Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego. Przybył urzędnik i opisał meble, które rzeczywiście są pochodzenia poniemieckiego.

Wychodzimy, rzucając wzrok na piękny serwis z chińskiej porcelany w gablotce i na trzepoczącego się w klatce kanarka.

„Kant“, jakich mało

Jedziemy dalej. Zatrzymujemy się na Gdańskiej 56. Tutaj sprawa jest nader charakterystyczna.

Jakub Nowotny zajmował 3 pokoje z kuchnią. Obawiając się represji, zameldował w mieszkaniu 5 „martwych dusz”. Gdy kontrolerzy przyszedli tam przed kilku dniami, Nowotny oświadczył, że pracuje. Z dumą wyciągnął zaświadczenie, podpisane przez firmę „Trykocia”. A kiedy kontrolerzy poczuli indagować, gdzie mieści się firma o tak oryginalnym brzmieniu, płacząc się Nowotny oświadczył, że firmy jeszcze nie ma, ale ma powstać, a zresztą może panowie urzędnicy się obrazić, wobec czego na przeprosiny proponuje on 500 złotych.

Nowotny jest właśnie jednym z tych, którzy chcieli przekupić urzędników. Gdy przeczytał w „Expressie”, że N.K.M. ostro wzięła się do takich, jak on — zwiał. Przed tym jednak wprowadził do swego mieszkania nowego lokatora — niejakiego Bukowskiego, który pobiegł z pretensją na Piotrkowską 113, dlaczego chcą go usunąć.

Grupa egzekucyjna mieszkanie opieczętowała. Będzie ono zamknięte do czasu aż nie zostanie przydzielone komuś przez Nadzwyczajną Komisję Mieszkaniową.

Ciekawie przedstawia się sprawa następnego mieszkania — przy ul. Daszyńskiego (Przejazd) 30.

Przed kilku dniami domownicy jeszcze byli w domu, gdy złożyli im wizytę kontrolerzy. Teraz, gdy wchodzimy na pierwsze piętro — marmurowe schody — na nasze pukanie nikt nie odpowiada. Dozorczyni twierdzi, że od dwóch tygodni nikogo niema w mieszkaniu. Potem mówi, że przychodził tu jakiś pan, ale i jego niema. Patrzymy na tabliczkę przed drzwiami: lekarz - dentysta Stanisław Skotnicki. Podobno kupił to mieszkanie, zajmuje je bez przydziału.

Szkoda czasu, jedziemy dalej. Mieszkanie to ma być opieczętowane.

Piekielna awantura

Na piekielną awanturę natrafiliśmy w mieszkaniu Jakuba Zygelberga przy ul. Daszyńskiego 40.

Zygelberg jest właścicielem sklepu galanteryjnego i kapeluszy przy Pl. Wolności 7. Przy ul. Daszyńskiego zajmuje mieszkanie 4-pokojowe z kuchnią. Zajmuje je nielegalnie, bez przydziału. Gdy przed kilku dniami byli tam kontrolerzy, żona Zygelberga usiłowała przekupić ich, dając im 1.300 złotych. N.K.M. orzekła usunąć Zygelbergów z tego mieszkania, sprawdzić ich do 1 pokoju na Prusa 26, zaś Zygelbergową przekazać za łapownictwo do dyspozycji Komisji Specjalnej.

Ale Zygelbergowa — tęga blondynka — awanturuje się i nie chce opuścić mieszkania.

Perswazje nie odnoszą skutku. Zygelbergowa obrzuca obecnych stekiem obelg. Grupa egzekucyjna mimo wstrząsu rozhlizsteryzowanej kobiety przystępuje do wykonania decyzji. Właścicielka mieszkania zaś zostaje skierowana do dyspozycji Komisji Specjalnej.

Gdy znajdujemy się w mieszkaniu Zygelbergowej wchodził brygadier innej grupy, „operującej“ na ul. Narutowicza.

Odciąga nas na stronę i komunikuje:

— Jedźcie natychmiast na Narutowicza 24. Tam na 3-im piętrze znajdziecie bombę!

„Bomba“ na Narutowicza

Po chwili samochód nasz pędzi przez ulicę miasta pod wskazany adres.

„Bomba“ rzeczywiście była i to dużego kalibru. Na trzecim piętrze znajduje się 5-pokojowe, wyjątkowo komfortowe mieszkanie, którego właścicielką jest Helena Kotkowska. Już na samym początku kontroli urzędnicy zauważyli, że coś tu jest grubo nie w porządku. Kotkowska powiedziała, że mieszka z nią razem jej siostra Bożbrowska z małym dzieckiem. Potem okazało się, że Bobrowska mieszka na Rzgowskiej przy Łącznej, lecz zameldowana jest tu i tam. Decyzją N.K.M. Kotkowska miała wczoraj opuścić 5-pokojowe

mieszkanie i przenieść się do siostry na Rzgowską.

— Po moim trupie — oświadczyła, gdy grupa egzekucyjna przybyła do jej mieszkania.

Wynikła awantura, podczas której jeden z urzędników zajrzał do przyległego pokoju. Tam zauważył leżące na oknie dwie paczki. Zaintrygowany zerwał papier i zobaczył przedzę. Wezwał milicjantów i przeprowadzono gruntowną rewizję, która dała rewelacyjne wyniki: całe mieszkanie dosłownie „naspikowane“ było przedzą w paczkach i na motkach. Część przedzy leżała jeszcze w wypchanym plecaku, z którego najwidoczniej nie zdążono jej wyjąć.

Skąd się wzięła przedza w jej mieszkaniu — Kotkowska nie umiała wytłumaczyć. W kuchni znaleziono potężny gasior na kilkadziesiąt litrów pełen wina.

Gdy Kotkowską zabierano, w kuchni siedziała jej siostra. Wychodząc Kotkowska, która jeszcze przed tym „pozowała“ do zdjęcia na tle skradzionej przedzy, krzyknęła siostrze na pożegnanie:

— Ty nie myśl, że ja wszystko na swoje plecy wezmę. Byłaś moją współniczką to będziesz nią i do końca.

Zupełnie szustnie. Kto szabrował, odpowie teraz za wszystkie grzeszki.

„Przechodni“ pokój

Wiadomość o wykryciu szabru w mieszkaniu ściągnęła na miejsce niemal całą Nadzwyczajną Komisję Mieszkaniową z ob. Burskim na czele. Obchodzimy w jego towarzystwie następne mieszkania.

Na przechodni jest mieszkanie nr 1. Również składa się z 5 pokoi. Jedynym lokatorem posiadającym przydział jest doktor Gensel, którego zresztą nie ma obecnie w Łodzi, Reszta to „bezzprzorni“. Olbrzymi pokój w ogóle nie jest zajęty.

— A to co? — pyta ob. Burski.

— To... przechodni pokój — wyjście tego sublokatora. — To — jak wychodzimy z kąpielowego, żeby było swobodniej.

W pokoju tym śmiało może zamieszkać cała rodzina.

Wczoraj ogółem przeprowadzono 30 „egzekucji“. Wszędzie to samo: ludzie zajęli obszerne mieszkania i za wszelką cenę chcą je zatrzymać. W szeregu wypadków wysiedleni z kilkupokojowych mieszkań właściciele sklepów otrzymali polecenie sprowadzenia się do znajdujących się przy ich przedsiębiorstwach próżnych pokoi, w innych znów do dużych mieszkań wsiadłono pojedyncze osoby itd.

Akcja trwa nadal i nie będzie prędzej zakończona aż wszystkie mieszkania w Łodzi zostaną skontrolowane. Protokoły z kontroli wędrują natychmiast na stół N.K.M., która przydziela mieszkania pracującym i pożytecznym ludziom, uwzględniając przede wszystkim — najbardziej potrzebujących. (a)

Mordowali na wzór hitlerowski

Dziś rozpoczął się przed sądem w Łodzi sensacyjny proces 25 członków bandy „Groźnego”

W dniu dzisiejszym w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się sensacyjny proces członków bandy „Groźnego”.

Na ławie oskarżonych zasiadło 25 członków jednej z najbardziej dającej się we znaki organizacji, która pod maską działalności politycznej popełniła na przestrzeni około roku szereg mordów na osobach komendantów posterunku Milicji Obywatelskiej, urzędów bezpieczeństwa, członkach organizacji politycznych itp., rabując pieniądze, artykuły żywnościowe i umundurowanie.

Od Skoczka do Kuropatwy

Rozprawie, która potrwa prawdopodobnie około 12 dni przewodniczący sędzia sądu wojskowego kpt. Widaj, oskarżenie popiera dwu prokuratorów.

Na ławie oskarżenia zasiadli: Jan Buda pseudonim „Skoczek”, Antoni Leszczyński („Pawie Pióro”), Tuszyński Edward (Jaskółka), Kamiński Bolesław (Sor), Cieślak Leszek (Czarny), Czapski Zenon (Jeź), Burzyński Józef (Zbik), Augustyniak Józef (Dąb), Kaźmierczak Kazimierz (Suchy), Cieślak Stanisław (Granat), Żebrowski Jerzy (Kanarek), Janiarczyk Marian (Jasio), Krawczyk Leszek (Biały), Gondek Franciszek (Mróz), Gondek Marian (Pudel), Bednarski Kazimierz (Lis), Bienias Mieczysław (Kogut), Bilski Franciszek (Kwiatek), Głowacz Jan (Blade Widoki), Mirowska Bożena (Zenia), Stepien Maria (bez pseudonimu), Grzelak Bronisław (Mewa), Lubrański Kazimierz (Smoluch), Mirowski Zdzisław (Kuropatwa) i Zbonikowski Jerzy (bez pseudonimu).

Wszyscy członkowie bandy „Groźnego” ujęci zostali w czasie od jesieni roku ubiegłego aż po wiosnę. W różnych potyczkach z organami bezpieczeństwa oraz milicją obywatelską banda ponosiła straty, tak że od pewnego czasu jej istnienia władze miały do czynienia już z trzema bandami działającymi równoległe.

W wyniku rozpraw z władzami bezpieczeństwa zginął również sam herszt „Groźny”, o czym swego czasu pisaliśmy.

Prawdziwe nazwisko „Groźnego” brzmi Eugeniusz Kokolski. Po jego śmierci banda poczęła się rozsypanywać organizacyjnie by wreszcie — jak to wskazuje, jakby proroczy pseudonim jednego z członków bandy („Blade widoki”) zasiąść w dniu dzisiejszym na ławie oskarżonych.

Akt oskarżenia

Akt oskarżenia, który został w dniu dzisiejszym odczytany zawiera szczegóły, dotyczące organizacji bandy. Przedstawiają się one następująco.

Pracownik Polpressu w Łodzi Jan Henryk Buda wykradł z redakcji, biuletyny prasowe, oparte o wiadomości prasowe zagraniczne, zwłaszcza te które odnosiły się do rządu Polskiego wrogo i wręcz złośliwie. Biuletyny te wręczał swoim znajomym i kolegom, tak że za pośrednictwem Chodaczńskiego, Wysockiego i innych dostały się one do rąk Kokolskiego Eugeniusza („Groźnego”). Ten postanowił założyć organizację, — mającą na celu zwalczanie, obecnego rządu polskiego i w tej sprawie odbyło się zebranie członków — założycieli bandy u Antoniego Leszczyńskiego w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej 3, gdzie organizację nielegalną nazwano „Niepodległość”.

Na tym zebraniu rozdzielono również funkcje: szefem został Kokolewski, zastępcą jego Buda, któremu również przekazano sprawy wychowawczo-polityczne.

„Groźny” był jednocześnie dowódcą akcji dywersyjnej i jako taki mianował się „porucznikiem WP”, dając Budzie jako swemu zastępcy stopień podporucznika.

Banda ma na swym sumieniu szereg krwawych wyczynów zakończonych śmiercią, a wśród nich główną swego czasu zbrodnię na osobach szefa sanitarnego DOW płk. Wołosiewicza i jego żony. Terenem działal-

ności bandy Groźnego był powiat łódzki, łęczycki, sieradzki i łowicki.

Jak stwierdza akt oskarżenia banda pracowała w oparciu o ideologię NSZ czego do wodom są okoliczności czynów przestępczych.

W dniu 2 września r.ub. banda Groźnego ograłbi sekretarza jednej z partii w Rogoźnie, Osterskiego, funkcjonariusza UB Florczaka, oraz Urbaniaka, zabierając im broń i inne przedmioty. Tej samej nocy z posterunku milicji w Giecznie zabrano po uprzednim steroryzowaniu obecnych na posterunku 7 karabinów, zaraz zaś po tym banda ruszyła do Leśmierza, gdzie również ograłbiono posterunek MO. Dalsze napady z bronią w rękę na posterunki MO w Górze Św. Małgorzaty, czy w Lyszkowicach gdzie zabrali ponad 100 tysięcy złotych przeznaczonych na wypłaty robotnicze w tamtejszej fabryce cukierków — wskazują na to, że banda od momentu swego zorganizowania poczęła przejawiać niezwykle żywą działalność.

Teraz jednak przed bandą zaczynają się już owe „Blade widoki”, gdyż w powiecie brzezińskim banda została osaczona przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa, a kilku członków jej odniosło ciężkie rany. Ponieważ banda przypuszczała, że stało się to naskutek pościgu i dochodzeń, zorganizowała napad na posterunek w Giecznie, Leszczyńskiego Wojciecha, pracownika urzędu bezpieczeństwa w Łęczycy Florczaka, oraz sekretarza partii w Rogoźnie, Osterskiego — banda postanowiła wydać nad nimi „sąd” i skazać ich na śmierć. Wyrok wykonano — jak stwierdza akt oskarżenia — przy użyciu metod prawdziwie hitlerowskich: „skazanych” zmuszono do wykopania sobie grobów, poczym oddano do każdego serię z broni automatycznej. Dotąd nie udało się odnaleźć miejsca tej bestialskiej zbrodni, ani mogiły trzech ofiar bandy.

Dnia 15 października zamordowano starszego sierżanta Szymeczka za to, że w cza-

sie rewizji znaleziono u niego fotografię na której st. sierżant Szymeczko jest w otoczeniu żołnierzy radzieckich z czasów wspólnych walk z Niemcami.

Następnego dnia zamordowali bandyci pewnego kupca żydowskiego pod wsią Przewencice. Następują teraz zbrojne napady w Chociszewie, Dalikowie, i Nakielnicy, gdzie banda „Groźnego” zamordowała szefa sanitarnego DOW płk. Wołosiewicza, oraz jego żonę.

W procesie „Groźnego” wystąpi około 40 świadków. Trzech z nich nie stawi się na rozprawę, gdyż w międzyczasie członkowie bandy bojąc się „wsyp” postarali się o ich „likwidację” — gdyż byli to świadkowie zbrodni popełnionych na innym miejscu.

Ogółem akt oskarżenia zarzuca członkom bandy dokonanie ponad 55 czynów przestępczych, najwięcej z nich ma na sumieniu oskarżony Kamiński, bo aż 34.

Proces bandy „Groźnego” wzbudził w Łodzi zrozumiałe zainteresowanie. (b)

Napad bandycki na mieszkanie

Rewolwerem steroryzował lokatorkę. — Pogoń za bandytami. — M. O. likwiduje groźną bandę na Chojnach

Około godz. 13-tej do mieszkania Stanisława Martyki na Chojnach przy ul. Bałtyckiej 37 — niedaleko kościoła św. Wojciecha — zapukał jakiś mężczyzna.

Drzwi otworzyła mu żona Martyki. Przybyły osobnik oświadczył, że ma tu szalawitę urzędową sprawę, gdy znalazł się z kobietą w pokoju, wydobyl nagle rewolwer i odezwał się:

— Tu pani usiadzie na otomanie. Najmniejszy ruch — strzelam w głowę!

Struchlała kobieta nie oponowała. Przybyły terroryzując ją ciągle rewolwerem, zaczął plądrować mieszkanie. Był widocznie pewny siebie, gdyż nie spieszył się, przeprowadzając poszukiwania z najdrobniejszą dokładnością.

Po upływie kilku minut był gotów. Wyciągnął spod łóżka plecak, do którego włożył odcinek materiału na ubranie, aparat fotograficzny i skrzypce z futerałem. Do kieszeni schował 2,500 złotych, zabrane z sakiewki gospodyni domu oraz drobną biżuterię.

Zarzucałszy plecak przez ramię, bandyta skierował się ku drzwiom, chowając rewolwer. W tym momencie udało się siedzącej wciąż na otomanie kobiecie zaalarmować przechodniów:

— Bandyta, pomoć!

Bandyta rzucił się z lupem do ucieczki. W pogoń za nim puściło się kilku zaalarmowanych milicjantów 14 komisariatu M. O.

Ścigany bandyta biegł w kierunku wsi Józefów. Milicjanci mieli go, jak na dłoni: mogli strzelać, mogli położyć go trupem na miejscu. Ale bohaterscy milicjanci chcieli wziąć żywcem bandytę i — dopiełli swego.

Bandyta nagle skręcił i wpadł do jednej ze stodół, gdzie po upływie kilku minut „nakryli” go milicjanci wraz z lupem, którego nie zdążył się pozbyć.

Zresztą i tak nie by mu nie pomogło gdyż ob. Martyka poznała w nim osobnika, który terroryzował ją bronią i dokonał w jej mieszkaniu rabunku.

14 komisariat M. O. nie zadowolili się tym sukcesem i poprowadził sprawę do końca.

Przed wszystkim ustalono, że zatrzymanym bandytą jest Edward Łudezak bez stałego miejsca zamieszkania. Jednocześnie stwierdzono, że Łudezak jest hersztem groźnej bandy, która dokonała całego szeregu napadów bandyckich z bronią w rękę na terenie naszego miastka.

M. in. Łudezak wraz ze swymi kompanami dokonał napadu ostatnio na mieszkanie Anny Sudry, również na Chojnach, przy ul. Olszowej 25, gdzie w taki sam sposób jak u Martyki obrabował mieszkanie, zabierając 25.000 zł.

Dzięki energicznej akcji pościgowej wywiadowcom i milicjantom 14 komisariatu udało się w ciągu tego samego jeszcze dnia zlikwidować całą bandę Łudezaka i osadzić ją pod kluczem. Wraz z hersztem Łudezakiem zamkniętych zostało 10 osób.

Łudność Chojen, na terenie których dokonywane były przeważnie napady rabunkowe na mieszkania — odżyła. (o)

Odzież dla dzieci-sierot

które wychowują się w rodzinach zastępczych

W związku ze zbliżającym się okresem jesiennych chłódów i zimy Departament Opieki nad Dzieckiem przy Ministerstwie Oświaty przystąpił do zaopatrywania w odzież dzieci - sieroty, które wychowują się w rodzinach zastępczych.

Celem umożliwienia Kuratorium Okręgowych Szkolnych wykupienia przydziałów odzieżowych dla tych dzieci, ministerstwo zwiększyło w sierpniu i wrześniu kredyty, ponadto poleciło użyć kredyty sierpniowe

Samochód rozbił wóz strażacki

Katastrofa na Zgierskiej. — 8-u strażaków rannych

Poważna katastrofa, która mogła pociągnąć za sobą jeszcze tragiczniejsze skutki wydarzyła się na ul. Zgierskiej.

Szofer ciężarowego samochodu nr 40.688 najechał, wskutek własnej winy, na zdążający do wypadku pożaru wóz strażacki, wiozący 8 strażaków.

Wóz strażacki wskutek zderzenia niegł rozbił się. Wszyscy strażacy zostali przywaleni wozem.

wrzesniowe przede wszystkim na wykupienie tekstylii.

W związku z tym rodziny zastępcze nie otrzymują na sierpień i wrzesień zasiłków pieniężnych, lub będą one znacznie mniejsze.

Przydziały te nie zaspokoją jednak całkowicie ogromnych potrzeb i braków odzieżowych sierot, wobec czego przewiduje się uzupełnienie przydziałami używanej odzieży darami z UNRRA. (c)

Wezwano natychmiast karetkę pogotowia ratunkowego. Lekarz stwierdził u wszystkich strażaków obrażenia ciała — bardziej lub mniej poważne — i przewiózł rannych do remizy strażackiej.

Charakterystyczne jest zachowanie się szofera ciężarówki, sprawcy katastrofy. Zamiatł pospieszyć z pomocą rannym — liczył on po prostu, pozostawiając na łasce losu swój samochód, który prawie że nie doznał żadnego szwanku. (k)

Fabryka czekolady

niedługo zacznie produkować czekoladę wolnorynkową

Uruchomiono ostatnio w Szczecinie fabrykę czekolady i kakao, której obecna miesięczna produkcja wynosi kilkaset kilogramów.

Jednakże z powodu dostarczenia surowca dzienna produkcja tej fabryki może wynieść do 3 tys. kilogramów czekolady i kakao.

Na razie produkuje się wyłącznie czekoladę przydziałową na zlecenie Min. Aproprowiacji i Handlu, w najbliższym jednak czasie należy się spodziewać, że fabryka szczecińska zacznie produkować czekoladę wolnorynkową. (l)

SPORT

Młodzi pięściarze na obozie P. Z. B.

Jednym z pierwszych państwowych związków sportowych, który pomyślał o szkoleniu młodego narybku, jest PZB. W porozumieniu z PUWF postanowił zorganizować obóz wyszkoleniowy dla młodych adeptów sportu pięściarskiego, obliczony na 100 zawodników. Wziąć w nim mogą udział pięściarze w wieku do lat 18 włącznie w wagach od papierowej do półciężkiej, lecz przede wszystkim muszą się stawić mistrzowie i wicemistrzowie okręgowych mistrzostw młodzików. Na zakończenie obozu odbędą się pierwsze mistrzostwa Polski dla młodzików. Termin obozu wyznaczony został na 1—15 września. Obóz zorganizowany będzie nad morzem, przy czym PUWF gwarantuje całkowite utrzymanie. Ciężar finansowy, dożywianie zawodników w czasie trwania kursu bierze na swe barki PZB.

Inicjatywie PZB należy się pełne uznanie. Niewątpliwie związki okręgowe, a w pierwszym rzędzie związki łódzkie, nie omieszkają skorzystać z dobrodziejstw obozu. Jest to jedyna droga do zapewnienia sobie na dłuższą metę tak ważnej pozycji w boksie polskim, jaką udało się Łodzi obecnie zająć.

Kto wejdzie do klasy A?

Rozgrywki drużyn Kl. B ŁOZPN-u zostały już zakończone. W poszczególnych grupach pierwsze lokaty w tabeli zdobyli: w grupie rezerw drużyn klasy A — Widzew; w grupie łódzkiej Bieg przed Tramwajami i Miłocynem K. S.; w drugiej grupie łódzkiej ZWM Aleksandrów przed TUR z Chojen; w grupie zgierskiej „Boruta” przed tamtejszym ZWM, w grupie pabianickiej tamtejszy ZWM.

Poza tym o mistrzostwo kl. B rozgrywki przeprowadzały: podokreśl tomaszewski, piotrkowski i kutnowski.

Zostały już ustalone terminy spotkań mistrzostw poszczególnych grup o wejście do klasy A. Drużyna Widzewa II ze względów zrozumiałych nie może walczyć o wejście do klasy wyższej, natomiast będzie ona brała udział w spotkaniach o moralny tytuł mistrza klasy B.

Zaznaczyć należy, że wyznaczony o mistrzostwo mecz pomiędzy drużyną Przeboju a ZWM z Aleksandrowa nie dojdzie do skutku, ponieważ drużyna ZWM zawiadomiła Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN, że do zawodów nie stawi się i oddaje dwa punkty przeciwnikowi walkowerem.

CDKA ma zapewnione mistrzostwo ZSRR

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo ZSRR na czele tabeli utrzymuje się nadal drużyna CDKA. W ostatnim meczu z zespołem Dynamo (Kijów), uzyskała ona co prawda nieznaczne zwycięstwo w stosunku 1:0, lecz dwa zdobyte punkty umocniły jeszcze pozycję lidera.

Dzisiaj na 18 rozegranych spotkań CDKA ma zdobytych 32 punkty. Na drugim miejscu znajduje się Dynamo (Tyflis), które dzieli różnicą sześciu punktów, lecz trzeba dodać, że rozegrało ono o dwa spotkania mniej.

Stara gwardia Legii pokazała jak grać

W Warszawie odbył się mecz piłkarski pomiędzy weteranami Legii — Legia dnia dzisiejszego. Występ starych popularnych zawodników należy do udanych. Wprawdzie przegrali 3:0, lecz wykazali, że ich następcy mogą się jeszcze nie jednego nauczyć zwłaszcza jeśli chodzi o linię napadu. W drużynie weteranów Legii grali między innymi: Szaler, Przeździecki, Jesionka, Ciszewski, Gabrysiak, Nowakowski, Ziemiński, który zawiązał rzut karny i Czernik. Bramki dla weteranów zdobyli: Ciszewski — 2, Gabrysiak — 1.

Obfity plon z Oslo

Sześć złotych medali, czternaście srebrnych i dwa brązowe wywieźli lekkoatleci Z. S. R. R.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Europy, odbyte w Oslo, cieszyły się wielkim zainteresowaniem nie tylko dlatego, iż były pierwsze powojenne. Miały one jeszcze jeden pieprzyk — mianowicie udział drużyny reprezentacyjnej ZSRR, dla której była to pierwsza okazja do wykazania Zachodniomocnym umiejętności, do zademonstrowania swej siły.

Wprawdzie dochodziły nas słuchy o tym, co się na ziemi ZSRR działo. Mówiło się o wysokim poziomie, doskonałych wynikach, niektórych nawet lepszych od oficjalnych, rekordów światowych, lecz brak było tego najlepszego sprawdzianu jakim zawsze jest bezpośrednie współzawodnictwo na bieżni, skoczni, bądź też rzutni.

Stopniowo nawiązywane po wojnie kon-

takty nie rozwiały legendy o niezwykle wysokim poziomie sportu radzieckiego, lecz utwierdzały ją jeszcze. Mimo to, pozostali tacy, którzy sceptycznie traktowali możliwości sportowców naszego wschodniego sąsiada i niezupełnie dawali wiarę tym wieściom, dopatrując się jakichś specjalnie sprzyjających okoliczności.

Po zwycięskim tournée piłkarzy moskiewskich (Dynamo) w Anglii, start reprezentacji lekkoatletycznej w Oslo był pierwszym występem na wielkiej arenie sportowej. Tutaj najlepsi z całej Europy zmierzli swe siły w szlachetnej rywalizacji i okazało się, że lekkoatleci radzieccy dali się poznać z jak najlepszej strony. Odnieśli nie jedno zwycięstwo, zajęli wiele punktowanych miejsc, uzyskując szereg pierwszorzędných wyników. Zwłaszcza popisały się lekkoatletki i im to przypadła lwią część sukcesów.

Ogólny bilans startu w Oslo reprezentantów ZSRR jest naprawdę imponujący: sześć złotych medali, czternaście srebrnych i dwa brązowe — oto bogaty łup, z jakim sportowcy radzieccy wrócili do kraju. Zaznaczyć wypada, że dorobek drużyny kobiecej jest o wiele bogatszy, aniżeli drużyny męskiej. Lekkoatletki zdobyły pięć medali złotych, a lekkoatleci tylko jeden. Znakończona zawodniczką Szezenowa sama zdobyła dwa złote medale.

Wyniki z Oslo jasno i niezbicie dowodzą, że lekkoatletyka rosyjska to potęga, to klasa światowa, z którą muszą się wszyscy liczyć.

„Ferencvarosi” gra z ŁKS

Doskonała drużyna węgierska przybywa do Łodzi

Po dłuższej przerwie piłkarze ŁKS znów rozegrają spotkanie z poważniejszym przeciwnikiem, przeciwnikiem tak poważnym, można przypuszczać, że w okresie spadku formy drużyny łódzkiej zadanie przerasta jej siły i możliwości.

Mianowicie zakontraktowano znaną drużynę węgierską Ferencvarosi. Węgrów sprowadza do Polski, właściwie, poznańska Warta na kilka meczów i jeden termin odstepuje ŁKS-owi.

Ferencvarosi, obok Hungarii i Ujpesti, to czołowa extra-klasa węgierska. Te trzy zespoły stale rywalizują między sobą i niejednokrotnie zdobywały tytuł mistrzowski.

Węgrzy grać będą w Łodzi, w Poznaniu i najprawdopodobniej rozegrają jeszcze jedno spotkanie na Śląsku. Wszystkie wstępne formalności zostały już załatwione: jest zgoda PUWF i Min. Spraw Zagr. Zdaje się że już nic nie stanie na przeszkodzie i że w nadchodzącą niedzielę ujrzymy zespół węgierski w Łodzi.

Dodać należy, że mecz z ŁKS będzie pierwszym występem węgierskich piłkarzy w Polsce po wojnie. Wprawdzie w ostatnim spotkaniu z Legią łódzianie nie wykazali specjalnej formy, przypuszczać jednak należy, że w niedzielę, mając do czynienia z tak poważnym przeciwnikiem, zwiększą wysiłek, a reszty dokona ambicja.

Depesze bez odpowiedzi

Czy dojdą do skutku słowiańskie mistrzostwa bokserskie?

Czechosłowacki związek pięściarski miał zorganizować słowiańskie mistrzostwa bokserskie w dniach 5 — 10 września, lecz wbrew zapowiedzi, wątpliwe czy dojdą one w ogóle do skutku.

W mistrzostwach tych miała wziąć udział również i Polska. Ponieważ w myśl umowy koszty miały być uczestnikom zwrócone, PZB wysłał w tej sprawie dwie depesze do Pragi, lecz pozostały one bez odpowiedzi. Na trzecią pod-

jętą próbę nadeszła wreszcie krótka odpowiedź, w której zaznaczono, że termin imprezy zostanie niebawem podany. Najwidoczniej Czesi napotykają na trudności w sfinalizowaniu imprezy.

W tych warunkach wyjazd reprezentacji Polski wydaje się problematyczny, gdyż wobec braku definitywnych danych, w Poznaniu nie czyni się żadnych starań o paszporty zagraniczne.

Warszawa walczy na pięści

Skład drużyny przeciwko Śląskowi i Łodzi

W Katowicach odbędzie się w nadchodzącą niedzielę pierwsze w sezonie najważniejsze międzymiastowe spotkanie pięściarskie pomiędzy reprezentacjami Śląska i Warszawy. Na tym meczu reprezentacja Warszawy wystąpi w składzie: Patora, Sobkowiak, Czortek, Komuda, Majewski, Kołczyński, Archacki, Drabkowski.

Występ na Śląsku będzie dla stołicy sprawdzianem formy jej czołowych zawodników i od wyników tam uzyskanych jest uzależniony skład reprezentacji Warszawy na mecz z Łodzi, który się odbędzie w następną niedzielę dnia 8 września.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie pod tynk, instalacji świetlnej i dzwonekowej oraz zdjecia starych przewodów elektrycznych w budynku szkoły przy ul. Staszica 1/3.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu słupego należy składać w Dziale Technicznym przy ul. Piotrkowskiej Nr 64, I piętro w pokoju Nr 5 do dnia 5 września 1946 roku do godziny 10-tej przed południem w kopercie zamkniętej z napisem:

„Oferta na wykonanie instalacji świetlnej i dzwonekowej w budynku szkolnym przy ul. Staszica 1/3”.

Szczegółowe informacje oraz słupe kosztorysy za opłatą 50 zł. można otrzymać w Dziale Technicznym, Oddział Instalacyjny, pokój Nr 140, II piętro.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 10.

Wadium przetargowe w wysokości 3.000 złotych należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, ul. Roosevelta Nr 15, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 26 sierpnia 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na remont mieszkania dyrektora Miejskiego Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Lipowej 16.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu słupego należy składać w Dziale Technicznym przy ul. Piotrkowskiej Nr 64, I piętro, pokój Nr 5 do dnia 30 sierpnia 1946 roku do godziny 11-tej, w kopercie należy zamknąć z napisem: „Oferta na wykonanie remontu mieszkania dyrektora Miejskiego Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Lipowej Nr 16”.

Szczegółowe informacje oraz kosztorys słupego z warunkami przetargu otrzymać można w Dziale Technicznym — Oddziale Budowlanym, przy ul. Piotrkowskiej Nr 64, II piętro, pokój Nr 115.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12-tej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości 4.000 zł. należy złożyć w Kasie Miejskiej przy ul. Roosevelta Nr 15, a kwit wplaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 21 sierpnia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Poznań — Warszawa o puchar im. Kałuży

W niedzielę, dnia 1 września, odbędzie się w Poznaniu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Poznania i Warszawy z cyklu rozgrywek o puchar im. Kałuży. Kapitan sportowy WOZPN ustalił następujący skład: Borucz, Szczepaniak, Gierwabowski, Waśko, Szczurek, Brzozowski, Olszewski, Światkarz, Borowiecki, Szularz, Ochmański.

Raid automobilowy na przestrzeni 1000 km.

W dniach 5—7 września br. Automobilklub Polski organizuje pierwszy w okresie powojennym raid samochodowy na przestrzeni 1000 km. Raid podzielony jest na dwa etapy. Automobilści startować będą z różnych miast, jak Bydgoszcz, Gdynia, Jelenia Góra, Szczecin, Katowice, Kraków, Łódź, Warszawa — do Poznania.

W drugim dniu nastąpi start z Poznania do Katowic, a następnego dnia z Katowic do Jeleniej Góry. Tam odbędzie się próba szybkości i zręczności, próby zrywu i hamowania. Zapisy do dn. 28 bm. przyjmuje Zarząd Główny AP w Warszawie oraz Oddziały w wyżej wymienionych miastach.

BGK - Krakus (Kr) 5:3

W tenisowym spotkaniu BGK — „Krakus” zwyciężyła drużyna łódzka 5:3 ponieważ goście oddali trzy punkty bez walki. Techniczne wyniki: Nowicki (BGK) Pytel (KR) 6:1, 6:3; Pajchłowa — Koleczowa 3:6, 7:5, 1:6; Nowak — Strauhal 6:8, 6:8; Borowczak — Horain 2:6, 8:6, 6:1; para Pajchłowa — Borowczak przeciwko parze Koleczowa — Horain 6:1, 4:6, 6:8.

He jest wart piłkarz? We Francji szacują go na miliony

Kaperowanie piłkarzy wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi sposobami nadal odbywa się we Francji.

Ostatnio za jednego znanego piłkarza nazwiskiem Ben Marka, proponowano tytułem odstępnego aż 3.000.000 fr.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr REICHER. Specjalista chorób wenerycznych, Południowa 26, przyj. 2-5. 4271
Dr med. GLAZER, choroby skórne i weneryczne. Ordynuje 5 - 8 pp. Andrzeja Nr 28, tel. 179-10. 4133
Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych, powrócił i przyjmuje 3-7, ul. Kopernika 6, tel. 186-00. 4749
Dr ŁOZA EMIL, specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych, przyjmuje od 12-2, 6-8, tel. 179-56, SIFNKIEWICZA 34. 4766
Dr LENCZEWSKI - choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 5; godz. 3 - 7, tel. 181-47.
Dr med. I. VOGEL ze Lwowa - specjalista chorób kobiecych i akuszer, przyjmuje, ul. Narutowicza 4, tel. 260-92. 2960
Dr KOWALCZYK JERZY, choroby skórne i weneryczne, przyjmuje, Żeromskiego 41/1, 3-6. Tel. 150-53. 4770
Dr KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszki, wątroby, Narutowicza 35, przyjmuje od 3-6, tel. 206-99. 4339
Dr med. S. ŻURAKOWSKI, Dr A. RATAJ-ŻURAKOWSKA (z Warszawy), specjaliści chorób skórno - wenerycznych i moczopłciowych, Piotrkowska 33, godz. 12-1 i 3-5 1/2. 4739
Dr PIWECKI ALEKSANDER, choroby wewnętrzne, Piotrkowska 35 przyjmuje 3-6.
Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu gardła i nosa. Przejazd 6, Od 8-10 i 4-6 pn. Telefon 101-50. 3941
Dr TADEUSZ CHECIŃSKI, asystent szpitala skórno - wenerycznego św. Marii Magdaleny, przyjmuje 4-6 z wyj. sobót, Piotrkowska 157, tel. 203-11. 4633
Dr STANISŁAW BIBERGAL, choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 134. 4-6, telefon 269-96. 4768
Dr med. LUTOWIECKI JERZY, choroby skórne i weneryczne, Legionów 9, przyjmuje 3-6, tel. 156-10. 5023
LEKARZ - DENTYSTA Tadeusz Mintz, Leczenie chorób zębów, jamy ustnej, zęby sztuczne, Południowa nr. 46. Przyjmuje. Telefon 268-91. 4750

DYZURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Danieleckiego (Piotrkowska 127), Zajczkiewicza (Zielony Rynek 37), Gorczyckiego (Przejazd Nr 59), Karłina (Piłsudskiego 54), Antoniewiczza (Szosa Pabianicka 56), Steckla (Lima-

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNE od zaraz zdolne krawcowe do magazynu sukien i płaszczy. Dobrze płatne. Piotrkowska 136 m. 2. 5135
ZDOLNA manikurzystkę przyjmę. Zakład fryzjerski. Narutowicza 22. 5137
POTRZEBNY stolarz meblowy, samodzielny, Piotrkowska 31-2, front. 5141
MAJSTRA i tkacza na krosna angielskie (produkcja jedwab) poszukuje firma B. Krymołowski i S-ka, Łódź, Świętokrzyska 11-13 - tel. 175-25. 5136

Nauka

KURSY KROJU, szycia, modelowania ubrań damskich, dziecięcych, bielizniarstwa, gorseciarstwa, Instytut Przemysłowo-Rzemieślniczy pod kierownictwem Eugeniusza Wiśniewskiego przyjmuje zapisy. Zawadzka Nr 25. Tel. 172-25. 5126
KURSY Kroju Męskiego i Damskiego przeprowadza Instytut Przemysłowo - Rzemieślniczy. Zapisy do dnia 31 sierpnia przyjmuje Sekretariat Kursów, Łódź, ul. Główna 7 od 9-15. 5127

Lokale

INŻYNIER poszukuje pokoju. Zgłoszenia 6-go Sierpnia 39 m. 7. 5138

Kupno - sprzedaż

MEBLE: sypialnia, stół, kuchnie, sztuki pojedyncze oraz meble biurowe poleca Izdebski. Piotrkowska 31-2, front, 1 piętro. 5142
KRAWATY i szale stale nowe wzory. Wytwórnia „Włókno“, Łódź, 6 Sierpnia 2, telefon 171-03. Ceny fabryczne. 4347
RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty, telefony, motory, maszyny, każdą radiową lampę, różne przyrządy, narzędzia - kupuje, sprzedaje, zamienia, naprawia - Gdańska 17, Książniak. 5113
FUTRO karakułowe piękne sprzedam, Pogonowskiego 24, pokój 14. 5114
ŁÓD naturalny i sztuczny w każdej ilości. Ceny konkurencyjne. Ogrodowa 11, telefon 138-05, Władysław Kozłowski. 1784
SPRZEDAM sklep, Konstancję, Plac Tadeusza Kościuszki 8. 5037
SPRZEDAM motocykl 500 rejestrowany na własność. Stan bardzo dobry. Łódź, Piotrkowska 101, zakład radiowy. 5041
KUPUJE - sprzedaje - zamieniam znaczki pocztowe. Piotrkowska 158, Penkalski. 5118
TAPICERZY! Rymarze! Ramy do łóżek, kleiszczyny poleca sklep, Południowa 6. 5036
PIKARKE do szlafroków kupię, Legionów 3-5a. 5120

MEBLE wszelkiego rodzaju kupuje i sprzedaje stolarnia, Krasickiego 3 (Wagnera) przy Rzgowskiej. 5123

SPRZEDAMY partię kleju stolarskiego; paterfon stolikowy „Odeon“, Legionów 25a m. 1 - telefon 183-65. 5122

WYTWÓRNIĘ wód gazowych, rozlewnię piwa i octu, nowoczesne maszyny centrum Łodzi okazjnie sprzedam. Oferty do „Expressu“ pod „Interes“. 5121

DESKI dębowe suche, grubość 16, 27, 42, 50 mm, 3 metry sprzedam razem, stolarnia, Krasickiego 3 (Wagnera) przy Rzgowskiej. 5124

SPRZEDAM motocykl 200 Zündap, sprzedam tani z powodu wyjazdu, Rzgowska 171 m. 4. 5125

Różne

GABINET KOSMETYCZNY „Wenus“, Piotrkowska 83. Wszelkie zabiegi nowoczesnej kosmetyki. Porady bezpłatne. 3717

NIEWOŁĄT pokarm nadmierną ilość posiadam. Andrzeja 42-7. 5130

PRACOWNIE eleganckich swetrów mogą nawiązać kontakt handlowy - Łódź, Legionów 25a m. 1, tel. 183-65. 5131

PRZYBLAKAŁY SIĘ: koza i koziele. Do odebrania, Łódź, Dzika 34, Truskiewicz. 5132

ZAGINAŁ pies biały, długi włos kręcony, na grzbiecie i uszach podpalany (w pobliżu Legionów a Alei Kościuszki). Laskawego znalazcę proszę o odprowadzenie za wynagrodzeniem, Piotrkowska 61 m. 5a. 5133

NAPRAWIAM bez śladu wszelkiego rodzaju uszkodzoną garderobę, Łódź, Śródmiejska 23 m. 7. 5128

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO dowody na nazw. Franciszek Kubisiak, Rokicińska 8 m. 19. 5109

SKRADZIONO dokumenty oraz kartę odzieżową Karasiński Kazimierz, Rzgowska 63. 5108

SKRADZIONO portfel wraz z dowodami, kennkartę na nazw. Barbara Kowalczyk, Suwalska 7. 5106

SKRADZIONO dowód wydany w Rosji Anastazja Woszczek, Żeligowskiego 43. 5100

SKRADZIONO portfel z następnymi dokumentami: odpis dyplomu pielęgnarskiego wydanego 1938 r., legitymację służbową z Zarządu Miejskiego w Łodzi - Wydział Zdrowia - legitymację Związku Zawodowego na nazw. Chrzanowska Jadwiga ul. Czerwonej Armii 15. Szpital Anny-Marii. 5098

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną z Pośrednictwa Pracy. Rzepnikowski Ryszard, Limanowskiego 334. 5134

Dokąd dziś pojedziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Cegielniana 27
Występy reprezentacyjnego baletu Par-nella.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34

Ostatnie dni „Roxy“ w Teatrze Kameralnym D. Z. w świetnym wykonaniu: Łukowskiej, Ordyńskiej, Pasławskiej, Meliny, Mi-kołajewskiego i Tatarskiego.
Początek przedstawień o godz. 19.15.

TEATR LETNI „BAGATELA“ Piotrkowska 94.

A. Dymsha w podwójnej roli malarza Ząb-ka i hrabiego Narczyza, I. Górka, jako tan-cerka Jadzia, A. Górecka jako księżniczka Azalia, J. Kurnakowicz - w roli starego piastuna Tytusa i S. Lapiński, jako mędrzec Smutny dają codziennie koncert gry w kom. muz. Z. Gozdawy i W. Stępnia p. t. „BLIŻ-NIAK“ w reżyserii K. Rudzkiego.
Początek przedstawień o godz. 19.30. Kasa „Bagateli“ czynna cały dzień. Tel. 272-70.

OGROD ZOOLOGICZNY

Zdrowie (dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

ZAGUBIONO dowód kolejowy P.K.P. na nazw. Gałkowski Ryszard, Blacharska 16. 5110

ZAGUBIONO: przepustkę fabryczną, leg. tram-wajową (żółta), zaświadczenie lekarskie. Ludwiczak Stanisław, Kraszewskiego 4-5. 5107

ZAGUBIONO oryginał i orzeczenie lekarskie inwalidzkie, na nazw. Stanisław Radomski, Chojny, Słowackiego 12. 5105

ZAGUBIONO 2 paleówki na nazw. Irena i Regina Kowalczyk, Siedlecka 12. 5104

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU na nazw. Kerszner Jerzy, Główna 28. 5103

ZAGUBIONO książkę inwalidzka, dekret płatniczy, kartę odzieżową, Pola Walenty - Gen. Różyckiego 4. 5102

ZAGUBIONO 7 kart odzieżowych, 3 paleów-ki, 4 metryki, akt ślubny, wyciąg z ksiąg lud-ności, 4 kartki węglowe, leg. tramwajowa (niebieska), 2 leg. Zw. Zaw., 2 leg. Spół-dzielni na nazw. Framak, Korbański, Ojczyk. Przejazd 23. 5101

ZAGUBIONO metrykę urodzenia, leg. tram-wajowa uczniowska, kartę rejestracyjną RKU Winiarski Tadeusz, Armii Czerwonej 41 oraz kartę rowerową, Winiarski Józef. 5099

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestr. RKU Koszalin na nazw. Grzebieniowski Mi-chał. 5111

UNIEWAŻNIAM skradzioną dokumenty: leg. oficera seria 0008 Nr 4170, książkę uposa-żeniową seria F Nr 972 i zaświadczenie od-znaki Grunwaldu 023113 na nazw. Rorot Ma-rian. 5097

Andrzej Zański



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Dwa dni potem zjawiał się u niej wieczorem Kurt Schneider.

Czuł się już znacznie lepiej. Ubrany był w galowy mundur. Na piersiach jego kolo-rowyły się orderowe wstążeczki.

Urszula, zobaczywszy go, doznała wra-żenia, jak gdyby ujrzała gada.

Przez chwilę zatrzymały się na niej uwa-żne spojrzenia gościa. A potem on patrząc w bok rozpoczął.

— Dopiero co dowiedziałem się od Wal-demara Rennera, że jednak paninego męża wywieziono do Oświęcimia.

Urszula Orszewska ma czasem dar jas-nowidzenia. Teraz dopiero pojęła dlaczego na widok wchodzącego Kurta uczuła dreszcz zimnej odraży.

Patrząc uważnie w jego rozbiegane oczy, powiedziała powoli siląc się na spokój.

O tym wiedział pan chyba trochę wcześ-niej: jako pierwszy z nas wszystkich... bo przecież właśnie przez pana... i na skutek jego interwencji wysłano Zbigniewa do koncentracyjnego obozu.

Twarz rekonwalescenta była i przed tym

blada. Teraz staje się niemal biała. Kurt cofa się o krok w tył i zaczyna się jąkać.

— Skąd pani wie o tym... to przecież nie prawda... jaki zresztą miałbym w tym cel?

Ale Urszula nie chce go dłużej słuchać. Twarz jej płonie, w oczach ma ogień.

Z przerażeniem spogląda na jej gniew świetny oficer, ona zaś woła:

— Chciał go pan usunąć ze swojej drogi, ponieważ stał między mną a panem...

— Ależ Urszulo — bełkotce Schneider.

— Precz!... precz z mojego domu, nikczemniku! — uniosła się kobieta.

Przez moment doznał Kurt Schneider ta-kiego samego wrażenia jak grzeszny Adam, kiedy anioł ognistym mieczem wskazał mu zamykające się bramy raju! Pochylił się, skurczył i z opuszczonymi oczyma wybiegł z pokoju.

Zrozumiał: cokolwiek będzie, chociażby Urszula stała się ulicznicą, sprzedającą się za kawałek spleśniałego suchara, on nie zdobędzie jej nigdy!

— Więc pocóż mi żyć, kiedy nie będę

miał nigdy Urszuli? — przystanął zmęczo-ny szybkim chodem.

Obok przejeżdżał właśnie lekki ćwicze-bny tank. Oczy oficera zahaczyły o żelazną gąsienicę, pelzającą po bruku. I nagle przypomniało mu się tamte niedawne nie-zapomniane czasy, kiedy to żyło się tak wspaniale bez Urszuli: zawalone trupami brzegi Berezyny, luna płonącego Smoleń-ska i przygłuszający wszystko inne huk nie-ustannych armatnich salw.

— Wróć na front!... może tam prędzej zapomnę! — wolnym krokiem poszedł dalej w jesienny zmierzch ulicy.

ROZDZIAŁ

DWUDZIESTY SZÓSTY

Był jeszcze ktoś inny prócz Urszuli, kogo zdruzgotowała wiadomość o wyjeździe Orszewskiego do Oświęcimia: wierna Hanka Mroczkówna

Ostatni raz widziała go w pamiętne dni wrześniowe w roku 1939. Spotkali się przy-padkiem na ulicy. I on, chociaż był bar-dzo zajęty — odprowadził ją spory ka-walek.

Nie wiedzieli, czy w ogóle jeszcze kiedy zobaczą się w życiu, porozmawiali ze sobą bardzo szczerze.

Była to dla Hanka niezapomniana chwila: satysfakcja za miniony rok męki i udrę-czeń.

Cokolwiek by się stało, Hanka nie zapo-mni nigdy słów, jakie jej rzucił odchodzą-cy: „wierza mi Hanko, że kochałem Cię szcze-rze i gdyby nie to, że przed tobą jeszcze po-znałem Urszulę, ożeniłbym się tylko z to-bą“.

Pocałowała go na pożegnanie. Tamte zaś

słowa zamknęła głęboko w swoim sercu.

Odtąd nie widziała go już więcej, choć właściwie, gdyby chciała, mogłaby zna-leźć sposobność, ażeby spotkać się z nim znowu.

Było to po powrocie Orszewskiego z Wę-gier. Mroczkówna wiedziała dobrze, że jej ukochany bawi znowu w Łodzi. Były jed-nak inne jeszcze powody, jakie wstrzymy-wały ją od nawiązania z nim jakiegokol-wiek kontaktu.

Orszewska okazała jej wiele serca. Dzię-ki niej ojciec Hanka odzyskał wolność wów-czas, kiedy mściwość Brunona Szulca wrzuciła go do radogoskiego więzienia.

Hanka była zbyt szlachetna, ażeby na-wet wtedy, kiedy prowadziła cichą walkę o serce Zbigniewa, czuć urazę do szczęśliw-szej rywalki. Po tym jednak co uczyniła dla niej Urszula, Hanka zapłonęła do zło-to-włosej pani siostrzanym wręcz afektem. Nie chciała więc, ażeby pomiędzy Zbigniewa i Urszulę padł jej cień, nie chciała być przy-czyną jakichkolwiek rozdzwieków między małżonkami.

Lawirowała ostrożnie, ażeby nie spot-kać przypadkiem swojego dawnego kochan-ka. Przyszło to jej tym łatwiej, że pracow-ła teraz w jakiejś małej fabryczce tekstyl-nej w Zgierzu, a po wysiedleniu z ojcow-skiego domu mieszkała pod Helenówkiem, bardzo rzadko tylko wpadając do Łodzi.

Ojciec opowiadał jej, że Zbigniew po sta-remu pracuje w fabryce i, że ani on ani je-go żona nie chcą przyjąć volkslisty.

— Orszewski to jednak dzielny człowiek! — mówił z uznaniem stary Mroczek, który wiedział coś nie coś więcej o działalności inżyniera. (D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski D-09565

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a, Telefony: 129-13, 137-47. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16-18, tel. 112-60.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILLUSTRACYJNY“

poza tekstem - 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr - szpalte, poza tekstem, z 20-4

DZIAŁ OGŁOSZEN: Piotrkowska 102a. - Ceny ogłoszeń: Drobne - za wyraz petitowy, W numerach niedzielnych i świątecznych - 50 proc. drożej. Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik“ Nr. 4 - Łódź, Zwirki 2